

Chór Męski Środowiska Akademickiego
Krakowa przy Uniwersytecie Rolniczym



Gala Małopolskiego Związku Pracodawców LEWIATAN - UM Kraków - 4.12.2015

W rankingu miejsc, w których śpiewamy najczęściej, Urząd Miasta Krakowa zajmuje jedną z czołowych pozycji. Dla nas to powód do radości, bo akustyka sal urzędu jest znakomita, a i warto się pokazywać w takich znaczących miejscach.

Oczywiście wartością dodaną są piękne wnętrza, w których po prostu nie wypada źle śpiewać. Okazją do naszego śpiewania jest Gala Małopolskiego Związku Pracodawców "Lewiatan", połączona z wręczeniem nagród "Małopolski Dąb 2015".

Na tę uroczystość jesteśmy zaproszeni przez gospodarzy imprezy, a tym bardziej chcemy się tam zjawić, że we władzach "Lewiatana", są nasi wspaniali, a nawet chciałoby się powiedzieć najukochańsi sponsorzy, krakowscy przedsiębiorcy rynku budowlanego, pan Marian Bryksy i pan Eugeniusz Batko.

W zeszłym roku uczestniczyliśmy już w takiej imprezie, wtedy jeszcze pod dyktando Artura. Dziś impreza rozpoczyna się o godzinie 17-tej.

My przychodzimy na godzinę wyznaczoną przez Asię, czyli 16.15.

Spotykamy się w Sali Portretowej, dokąd kierują nas na portierni. Ta sala będzie dzisiaj naszą garderobą i trzeba przyznać, że to jedna z najbardziej ekskluzywnych garderób, w jakiej możemy się przygotowywać do naszych występów.

W tej sali Asia robi z nami rozśpiewkę.

Asia rozśpiewuje, a Wujenka Halinka, obfotografowuje, czego efekt za kilkanaście godzin będziemy mogli zobaczyć na Dropboxie, a w dalszej kolejności na naszej internetowej stronie, robionej dzięki wiedzy i zapałowi naszego basy Marka.

Kiedy zbliża się już godzina siedemnasta, przechodzimy do głównej sali Urzędu Miasta Krakowa, czyli Sali Obrad. Idziemy schodami do góry i przy ich końcu "załapujemy się" na przywitania przez gospodarzy, w tym wymienianych już naszych sponsorów.

W sali ustawiamy się w jej rogu, tam gdzie będziemy śpiewać.

Sala zapełnia się przedsiębiorcami, zapraszonymi gośćmi i oficjelami. Kiedy już okazuje się, że wszyscy ci co mieli być, już są, uroczystość rozpoczyna się.

Prowadzi ją, jak w zeszłym roku pani Iwona Meus dziennikarka telewizyjna.

Zapowiadani są poszczególni oficjele do przemówień.

A czas to szczególny, bo za oknem polityka.

Przemawia m.in. odchodzący wojewoda krakowski pan Jerzy Miller, mówiąc głównie o zaufaniu. Przedstawia także niełatwą do obrony tezę, że w biznesie interesy prowadzi się na bazie zaufania a nie kontroli i sprawdzania biznesowego partnera. Wchodząc na mównicę, zapowiadany jest jako polityk, który ma właśnie okazję pożegnać się z przedsiębiorcami. Ta kwestia wywołuje jego sprzeciw, a on obiecuje cały czas podtrzymywać kontakty z biznesem.

W trakcie uroczystości przemawia również Prezydent Krakowa, prof. Jacek Majchrowski, który również wręcza medale Honoris Gratia dla wybranych osób. Jest wśród nich także nasz koszulowy dobroczyńca, a jednocześnie laureat Małopolskiego Dębu z zeszłego roku, pan Wiesław Obidowicz. Wśród nagradzanych medalem są także panie. Ten fakt, każe przypomnieć sobie panu

prezydentowi chwile, kiedy taki medal wręczał, a właściwie przypinał jednej z artystek Opery Krakowskiej, tuż po jej występie, w którym to ona występowała w pięknej sukni, w której to sukni obfitość materiału zaczynała się daleko poniżej ramion śpiewaczki. Jak mogliśmy przypuszczać z rozmarzenia pan Prezydenta, przypinanie medali, to jedna z przyjemniejszych czynności przynależnych władzy.

Na dużym ekranie przedstawiane są kandydaty do nagród Małopolskiego Dębu 2015. Te nagrody wręczane są w trzech kategoriach: firm małych, średnich i dużych.

Ci co nie dostają nagrody, otrzymują wyróżnienia.

Atmosfera jest miła i sympatyczna i nie psują jej nawet niewielkie kłopoty z uruchomieniem filmu prezentującego sponsora dzisiejszych uroczystości, którym jest Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, wcześniej sympatyczną pomyłką, przy powitaniu przedstawiciela, przedstawione jako Miejskie Przedsiębiorstwo Elektrociepłowni, co przesuwają firmę z okolic Ronda Czyżyńskiego w okolice Łęgu. Ale ważne, że tu i tu, chodzi o ciepło.

Podczas części oficjalnej w Sali Obrad zaśpiewaliśmy:

"Toast" (Vivat) Orłowskiego, "Na bój, na bój", "Ad multos annos".

Ta część uroczystości dobiega końca.

Zerkając przez okna na ozdobiony już świecącą choinką Palc Wszystkich Świętych, przechodzimy do znanej nam z zeszłego roku Sali Kupieckiej.

Tam przygotowany jest przyjęcie dla wszystkich gości. Stoją stoły z zastawionym jadłem.

O wszystkim można powiedzieć krótko. Znakomite. Przekonujemy się o tym, bo wraz z wszystkimi przystępujemy do konsumpcji. Początkowo wahaliśmy się, czy nie zacząć śpiewać, jednak nauczeni zeszłorocznym doświadczeniem, kiedy goście byli zajęci zaspakajaniem pierwszego głodu i pragnienia, a my przy wtórze burczących, naszych żołądków śpiewaliśmy, teraz dostrajamy się do tego co robią wszyscy.

Kiedy już wszyscy, nie wyłączając nas, ulżyli stołom, kosztem własnych przewodów pokarmowych, zostajemy pięknie zapowiedzeni przez szefa Lewiatana w Krakowie i naszego sponsora, pana Mariana Bryksego.

Zaczynamy swój koncert, w którym śpiewamy:

"Leć pieśni w dal", czyli nasze hasło, "Kołysankę" Maklakiewiczza, "Hasło" Griega oraz jako dodatkowe bonusy przed zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia, kolędy ze zbioru Flaszki: "Bracia patrzcie jeno", "Cóż to proszę za nowina", "Lulajże Jezuniu".

W tej ostatniej, jak to się ostatnio wydarza, Asia w trzeciej zwrotce, oprócz swych dyrygenckich obowiązków, staje się solistką, a basy część tekstu zamieniają na ciepłe mruczenie murmurandem. Ostatnia kolęda, to również zachęta, do śpiewania dla gości i zauważamy, że kilku z nich zaproszenie do śpiewania przyjęło.

Jest naprawdę miło.

Podczas całego naszego śpiewania, tuż przy nas stali panowie sponsorzy Marian Bryksy i Eugeniusz Batko, zachwyceni naszym śpiewaniem. Tak jak i my ich obecnością przy nas.

W tym roku swą wdzięczność bezpośrednio po naszym zaśpiewaniu, mogli okazać już bez przeszkód, w jak najbardziej dżentelmeński sposób, bo obcałowując zdolne i pracowite rączki naszej Pani Dyrygent.

Koncert zakończony, ale teraz stajemy w grupkach, rozmawiając z wieloma gośćmi. Wciąż jesteśmy zachęceni przez gospodarzy, do częstowania się tym co wciąż na stołach w znaczących ilościach pozostaje.

Po kilku godzinach spędzonych na salonach, wychodzimy w nocny, ale wciąż gwarny Kraków, wybierając kierunki, które zaprowadzą nas do naszych domów.

Janusz Czerwiec "fazi"